№ 180 Kraków, wtorek 9 sierpnia 1910. Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Kim jest eks-prezes German w oświetleniu endeckiem.

Ciekawy kontrefekt eks-prezesa poselskiego klubu narodowo-demokratycznego w parlamencie wiedeńskim — p. Germana, kreśli obecnie — mimochodem — w artykule o kanałach wiedeński korespondent „Słowa polskiego“.

Twierdzi on, iż „jedynie posuchą na wszelkie nowiny parlamentarne można wytłómaczyć hałas, jaki część prasy wiedeńskiej wszczęła z powodu wykluczenia posła dra Germana z łona stronnictwa narodowo-demokratycznego“... Na dowód tego zastanawia się nad wartością byłego prezesa — i wykazuje, iż jest ona równą zeru, bo ów p. German „sam przez się w ciągu trzechletniego piastowania mandatu poselskiego uczynił bardzo mało, prawdę mówiąc, niemal nic, ażeby się wysunąć naprzód. Mowcą jest słabym, głos w Izbie poselskiej zabierał bardzo rzadko, do ważniejszych komisyj nie należał, na sprawach finansowych i polityczno-prawniczych się nie znał, tak, iż nawet nie miał sposobności poza pełną Izbą, w komisyach zająć z mocy swoich talentów czy wiadomości stanowiska wybitniejszego“.

Po tej charakterystyce ów korespondent jeszcze raz dodaje: „Jestem przekonany, że jego wykluczenie z stronnictwa narodowo-demokratycznego zajęłoby prasę wiedeńską zaledwie przez pół dnia, gdyby nie przypadło na czas zupełnej posuchy na wypadki, a więc i na wiadomości“.

Zgoda na całą tę charakterystykę i na płynące z niej stwierdzenie, jak nisko szacowano w parlamencie leadera klubu narodowo-demokratycznego.

Ale w zapale „skrojenia kurty“ p. Germanowi nie spostrzegło się poróżnione z nim obecnie „Słowo polskie“, jak dalece kompromituje swój klub.

Bo jakże nieudolnym, pozbawionym ludzi godnych mandatu poselskiego musi być klub, który człowieka tak ocenzurowanego na swe czoło wysuwa, zaszczyca swoją prezydenturą!... Jak przytem podwójnie nieuczciwem było stronnictwo, gdy głośnym szwindlem narzucało Sączowi na posła osobistość, której dziś tak bez ogródek wszelkiej kompetencyi do posłowania odmawia!

I wkońcu jakież świadectwo ubóstwa wystawia sobie klub narodowo-demokratyczny przez usta swego przybocznego dziennikarza, gdy stwierdza, że w innym czasie, nie-wakacyjnym, nikogoby los parlamentarnego wodza endecyi nie obchodził, że stał się on tylko figurą... „ogórkową“!

Coza mizerya endecka ze słów tych zalata!

Prof. Baudouin o Rosyi.

Prof. Jan Baudouin de Courtenay zamieścił w ostatnim zeszycie „Krytyki“ niezwykle ciekawy artykuł p. t. „Z państwa anarchii i chronicznego bezprawia“, z którego powtórzymy tu najbardziej znamienne ustępy:

I.

Obejmując dziś z pewnego oddalenia całość tego, co nastąpiło w Rosyi głównie skutkiem wojny japońskiej, musimy się zgodzić, że nie była to żadna „rewolucya“, ale poprostu bunt spuszczonych chwilowo z łańcucha i rozhukanych niewolników, oraz bezprzykładne w dziejach pod względem okrucieństwa uśmierzenie tego bezmyślnego buntu. Sama t. zw. „rewolucya“ krwi prawie nie przelewała, ale za to przelewała krew całymi potokami „kontrrewolucya“ do spółki z rządem mściwym i bezlitośnym. Sama „rewolucya“ prawie nikogo nie biła, ale za to była bita na wszystkich punktach.

Niektórzy przypuszczają, że była to tylko przegrywka czyli preludyum do przyszłej „wielkiej rewolucyi rosyjskiej“. Ja jednak sądzę, że w przyszłości może być tylko powtórzenie potworności i okropności minionych, chociaż oczywiście w zmienionej formie.

Zaraz po roku 1830 podróżował po Rosyi jeden z uczonych francuskich czy też belgijskich. Nazwisko jego wyszło mi z pamięci; ale o to mniejsza. Dosyć, że wrażenia ze swej podróży ów badacz i myśliciel streścił w słowach: „La Russie c' est un fruit rongé par des vers avant d' être mûr“ (Rosya jest to owoc, stoczony przez robaki przed dojrzeniem). Może być, że jestto charakterystyka nie trafna i mylna; mnie jednak, na podstawie tego, com widział i widzę, wydaje się ona jak najprawdziwszą, i dlatego nie oczekuję niczego ani od rosyjskiego „samodzierżawia“, ani od rosyjskiej biurokracyi, ani od rosyjskiej „rewolucyi“, ani od rosyjskiej „kontrrewolucyi“ z przyległościami, ani od rosyjskiego „parlaminentu“ i innych instytucyj „prawodawczych“. Ofiar było dużo; będzie ich pewnie nie mniej. Ale będą to ofiary bezpłodne i beznadziejne.

Złodziejstwo i łapownictwo.

Dawniejsza „przedrewolucyjna“ Rosya stała złodziejstwem, rozbojem i anarchią; dziś te podstawy „istniejącego porządku“ wzmocniły się do niebywałej potęgi, tak, że bez nich nie da się już pomyśleć istnienie Rosyi.

Że kradną intendenci, to rozumie się samo przez się. Tak samo zrozumiałe są kradzieże, sprzeniewierzenia i łapownictwa w magistratach, w zarządach kolei, we wszelkich prawie urzędach i instytucyach. Giną, jak gdyby zapadały się pod ziemię, całe wagony, a nawet całe pociągi. Znikają całe składy rządowe. Byli wychowańcy wyższych zakładów naukowych, korzystający w swoim czasie z pożyczek, udzielanych im z kas Towarzystw zapomogi, ani myślą oddawać długów, pomimo, że porobili karyery, a długi ich stanowią niekiedy zaledwie nieznaczny procent ich dochodów miesięcznych. Ktoby się tam troszczył o takie bagatele.

Można chyba twierdzić na pewno, że im bardziej w jakim kraju kwitnie złodziejstwo i łapownictwo, tem więcej będzie tam wszelakiej kontroli i dokuczliwego podglądania. Czepiają się do wszystkiego; nikomu nie ufają; wszystkich uważają za złodziei, sami będąc złodziejami. Z funduszów, wydawanych na różne instytucye w zakładach naukowych, kierownicy tych instytucyj muszą się wyliczać co do grosza i na każdą wydaną kopiejkę przedstawiać dokumenty w dwóch egzemplarzach. Byle tylko papiery były w porządku. A obok tego dokonywują się potworne kradzieże, również usprawiedliwiane dokumentami.

Rewizye senatorskie i podrożenie łapówek.

Ale oto widma kradzieży i łapownictwa tak się mnożą, że, niby gęsta chmura, przesłaniają powietrze i zakrywają słońce. Wtedy rząd centralny urządza „rewizye senatorskie“ i sypie niemi jak z rękawa. Dla zręcznych złodziei i łapowników rewizye te nie są wcale straszne. Pociągają one pewną liczbę „ofiar“, ale po przeminięciu burzy rewizyjnej i złodziejstwo i łapownictwo wzrastają z jeszcze większą siłą i jeszcze bardziej kwitną. Rzecz to naturalna. Przecież i same owe rewizye są tylko odmianą złodziejstwa tradycyjnego i endemicznego. Posady rewidentów i rewizorów, toć to pewnego rodzaju synekury, związane z zamachami na grosz publiczny. A przecież ostrzeżenia o mających się dokonać rewizyach mogą być także pokaźnem źródłem dochodu.

Jednym z głównych namacalnych skutków „wielkiej rewolucyi rosyjskiej“ jest utrudnienie życia i podrożenie wszystkiego. Widocznym zaś skutkiem rewizyj senatorskich jest utrudnienie interesów i podrożenie łapówek. Dawniej łapownik brał za pewną sprawę np. 5 rubli; dziś bierze 10, a nawet i więcej. Usprawiedliwia się rewizyą i większem ryzykiem.

Towarem, dziś w Rosyi najlepiej się procentującym, jest „patryotyzm“. Istnieją całe agentury i Towarzystwa, zajmujące się sprzedażą tego towaru. Są to firmy w rodzaju: „sojuz russkawo naroda“ (związek narodu rosyjskiego), „sojuz istinno-russkich ludiej“ (związek ludzi prawdziwie rosyjskich), „sojuz Michaiła Archangieła“ (związek Michała Archanioła) itd. Jeden z członków tych stowarzyszeń „patryotycznych“, akademik i b. profesor A. Sobolewskij, wywleka teraz na światło dzienne brudne afery swych kolegów i współwyznawców; więc chyba możemy temu wierzyć. „Tajemnicze pieniądze“ (tiomnye dieńgi) sypią się jak z rogu obfitości na pracodawców i zbawców ojczyzny w rodzaju Puriszkiewicza, Markowa 2-go, oraz na całe legiony bandytów i najmitów od „patryotyzmu“.

Dla zrozumienia tego handlu patryotyzmem należy zauważyć między innemi, że premier ministrów, Stołypin, współczujący „czarnej sotni“ i korzystający z jej usług, boi się jednak zbyt wielkich skandalów, pragnie w oczach „Europy“ zachować pewną przyzwoitość; a zbyt śmiali skandaliści z pomiędzy jego przyjaciół politycznych potrafią wyzyskiwać te jego skłonności ekwilibrystyczne.

Przekupstwo i łapownictwo, choćby nawet jak największych rozmiarów, nie byłyby tak straszne, gdyby reszta społeczeństwa nie godziła się z niemi i czuła wstręt do korzystania z usług łapowników. Niestety, nawet t. zw. „młodzież ucząca się“ uważa łapownictwo za rzecz całkiem normalną i stara się z niego korzystać w razie potrzeby. Oto przykład dosyć jaskrawy.

Parę miesięcy temu ministeryum oświaty pozwoliło wolnym słuchaczkom uniwersytetów zdawać egzaminy państwowe, pod warunkiem jednak wypełnienia pewnych luk w ich świadectwach gimnazyalnych, tj. zdawania w gimnazyach z tych lub owych przedmiotów. Pierwszą myślą znacznej większości słuchaczek było użycie pewnej części funduszu bratniej pomocy, powstałego drogą składek, na przekupienie egzaminatorów. — Zdaje się jednak, iż zaniechano tego zamiaru dzięki energicznej opozycyi mniejszości. A trzeba zauważyć, że w liczbie owej większości, wierzącej w zbawcze skutki przekupstwa, znajdują się także byłe fanatyczne „towarzyszki“ z partyj socyalistycznych i rewolucyjnych.

Widząc to ogólne przekupstwo, to cyniczne kupczenie „patryotyzmem“ i innemi „szlachetnemi“ uczuciami, chce się powtórzyć frazes, włożony przez Sallustiusa w usta Jugurty: „O urbem venalem et mature perituram, si emptorem invenerit!“ (O miasto prze-

---

BRUNON KOSTECKI.

SAHARA.

Jakiś zwierzęcy, paniczny strach padł na arabską ludność oazy. Wioska opustoszała do tego stopnia, że tu i owdzie zaczęły pokazywać się gromadki wychudłych szakali, wypełzłe z gąszczów leśnych, i poszczekując zcicha, rzucały się żarłocznie na stosy śmieci, pokrywające grubą warstwą całą przestrzeń między namiotami.

Nawet w jedynej, gwarnej zwykle kawiarence, mieszczącej się w maleńkim domku w pobliżu obozu wojskowego, było wyjątkowo cicho i spokojnie. Markietan obozowy, wysoki, tęgi Arab o ciemno-oliwkowej cerze twarzy i wydatnych zlekka ustach, ubrany po europejsku, opowiadał o czemś tajemniczo kilku zebranym u niego żołnierzom, pokazując palcem na zaćmiony brudno-żółtą mgłą południowy horyzont pustyni.

Nagle powietrze zaczęło drżeć. Dziwny, nieznany niepokój zapanował w przestrzeni i trwał dłuższą chwilę; zdawało się, że wszystko dookoła targa jakaś niewidzialna a groźna siła i ciągłym powrotnym ruchem jednocześnie przykuwa do miejsca. Aż powoli, jakby poczęty gdzieś w pobliżu, powstał jednostajny, potężniejący z każdą chwilą wicher. Zawyły i zatrzeszczały gąszcza leśne pod parciem jego prądu, z otaczających oazę wzgórków porwały się olbrzymie, gęste tumany piasku i zasłoniły zupełnie chylące się ku zachodowi słońce. Wicher wciąż potężniał i zdawało się, że lada chwila porwie ze sobą lub zdruzgocze swem gwałtownem tchnieniem całą niewielką grupę palm i namiotów oazy. Kilka białych płacht zatrzepotało się tuż nad ziemią i błyskawicznie szybko zniknęło w tumanach piasku. Hałaśliwe szamotanie się żywiołów zlało się wreszcie w jeden wielki huragan ryku. Niepewne, przedzierające się przez chmury lotnego piasku światło słoneczne powiększało grozę chwili.

W przygodnej kawiarence wszyscy prawie wcisnęli się do kątów, nie śmiąc wysunąć głowy za próg. Kilku tylko żołnierzy w mundurach legii cudzoziemskiej spokojnie usiadło na ziemi przed wejściem ku zgorszeniu gospodarza Araba, obserwując niezwykłe zjawisko. Domek, w którym zaimprowizowano „cantine“, był zbudowany na samym prawie krańcu oazy i otoczony z trzech stron lasem, chroniącym go od naporu wichrów. Przed wejściem roztaczał się niezmierny widok na pustynię, dziś tak groźny i dziki, zasnuty ruchomą zasłoną wibrujących piasków.

Huragan trwał przez kilkanaście minut i zaczął zwolna cichnąć. Ciężkie tumany piasku z przejmującym szelestem układały się znów na wzgórzach; nieprawdopodobnie długie cienie palm rozciągały się przed lasem, ożyła ukryta w głębi drzew wiosna.

Z kantyny wyszło dwóch wachmistrzów spahisów. Pozdrowiwszy siedzących przed wejściem żołnierzy grzecznem „salut!“, już mieli oddalić się, gdy w tem jeden z nich stanął nagle i wyciągnąwszy rękę przed siebie, krzyknął głośno:

— Patrzcie, patrzcie! Błądząca głowa!

Rzeczywiście, w odległości dwustu kroków na białem tle piasku można było zauważyć poruszającą się przy ziemi brodatą twarz ludzką. Twarz tylko — nic więcej. Otoczona od czoła czarnym pasem włosów w kształcie półksiężyca, z wielką zwichrzoną brodą, zwracała się powoli na prawo i na lewo, jakby pomagając sobie w pełzaniu.

Na krzyk spahisa z kantyny wybiegło kilku żołnierzy, przeważnie Arabów. Ujrzawszy ową tajemniczą, poruszającą się przy ziemi głowę, stanęli jak wryci; niedokończone zdania rozmowy zamarły im na ustach, oczy rozszerzyły się zabobonnym strachem, i gdyby nie obecność kilku legionistów — wszyscy inni napewno puściliby się do ucieczki. Wstyd jednak przemógł, można było tylko poznać z trwożliwych spojrzeń, rzucanych ukradkiem dokoła, że nieznane to zjawisko głęboko przeraża synów Pustyni i radzi byliby nie widzieć je więcej. A groźna twarz zbliżała się wciąż powoli, coraz wyraźniejsza. W milczeniu wpatrywali się w nią wszyscy, nieruchomi jakby zahypnotyzowani niezwykłym widokiem.

Naraz, jeden z żołnierzy, obdarty, zaledwie pokryty łachmanami płaszcza, z karabinem przykutym do ręki na długim łańcuszku, wystąpił naprzód i krzyknął z ulgą w głosie:

— Achmed, chien! E'est lui! Achmed Saharien, żyje jeszcze... Eh, là bas, nie bój się, tu żołnierze francuscy...

— Soldats français! — rozległ się radosny głos. Głowa podskoczyła nagle do góry i ukazał się olbrzymi człowiek, nawpół nagi, okryty na plecach podartym burnusem koloru piasku. Burnus ten sprawił, że nie zauważono z początku nic więcej prócz głowy.

— Achmed, chodź tu, harna menah, fissa, fissa *)! — zaszumiała gromada żołnierzy.

Wołany, w kilku prawdziwie tygrysich skokach znalazł się przed kantyną. Tu zaczął szybko biegać między obecnymi, jakby szukając kogoś, czy chcąc się upewnić, że ma rzeczywiście do czynienia z żołnierzami. Młoda jeszcze twarz jego wyrażała zachwyt, jedno tylko otwarte oko błyszczało niewypowiedzianą radością. Dotykał każdego rękoma, z których jedna uciętą była powyżej łokcia i trzepał prędko dość dobrą francuzczyzną.

— Soldats, soldats... Aż tutaj, tak daleko, daleko, daleko, oh, la la. Spahisy też, podoficerzy, salut! O, légionnaires, dobrzy żołnierze, mężni żołnierze...

Tiens! voilà du mouton
voilà du mouton
pour soldat de la légion... **)

Tyralierzy, fi czarne małpy berberyjskie. Oh, la la — compagnie saharienne! Moi starzy towarzysze... Cały korpus, czy co? Pewno wracacie niedługo na północ. Harka ***) rozbita, widziałem dużo, dużo zabitych na Pustyni.

*) Chodź do nas, prędzej.
**) Śpiewka I pułku legii cudzoziemskiej.
***) Dosłownie — banda, uzbrojony lecz słabo zorganizowany tłum dzikich powstańców wojny świętej przeciw wszystkim Europejczykom.

(Dalszy ciąg nastąpi).

dajne i gotowe zginąć, gdyby tylko kupca znalazło!).

Obok złodziejstwa i przekupstwa rozpiera się buńczucznie prawidłowy i podjazdowy rozbój i sport

polowania na ludzi.

Rozpętano na długie czasy krwiożerczą bestyę ludzką. Łakną krwi kaci; łakną krwi sędziowie; łakną krwi ministrowie itd. Jeżeli sami własnoręcznie nie mordują, to przynajmniej lubują się myślą, że z ich rozkazu inni duszą bezbronnych i pastwią się nad nimi. Zdaje się, że cały naród pożąda krwi. Ale gdybyż to istotnie pożądał z temperamentem, pożądał gorąco. Nie — nawet tu czujemy tylko nudę, tępość i odrętwienie.

Siła i wydatność związków zawodowych w Austryi w r. 1909.

Wydane niedawno sprawozdanie centralnej komisyi zawodowej w Austryi wykazuje, że centralne związki zawodowe robotników, należące do tejże komisyi, zadanie swoje w zupełności spełniły; siłę ich osłabił wprawdzie ogólny brak pracy, planowe lokauty w poszczególnych zawodach i separatystyczne dążenia Czechów.

Te okoliczności złożyły się na to, że ogólna liczba straconych w r. 1909 członków wynosi 32 tysiące, z czego do separatystycznej organizacyi czesko-słowiańskiej przystąpiło przeważnie metalowców i murarzy 7 tysięcy. Wobec tego centralne związki muszą się bronić na wszystkie strony; walczyć przeciw przedsiębiorcom-kapitalistom, a nadto we własnem łonie zwalczać organizacye żółte, „chrześcijańskie“, separatystyczne i t. p. Walka ta leży w interesie uświadomionego proletaryatu, aby stworzyć organizacyę jednolitą, któraby skupiła wszystkie siły przeciw wspólnemu, jednemu wrogowi: kapitalizmowi — i dlatego walka ta musi być bezwzględna.

Że jednak strata członków nie potrafiła złamać siły związków centralnych i że te również obowiązek swój względem członków spełniły, przekonują nas cyfry, według których na wsparcia normalne, strejkowe i nadzwyczajne wydano w roku zeszłym 5,940.528 koron 68 hal. Gotówka wynosiła w r. 1909 okrągło 20,700.000 koron, podczas gdy w r. 1908 wynosiła 19,676.000 koron.

Dlatego też organizacya, która rozporządza takimi środkami, nie potrzebuje się obawiać o swoją przyszłość.

Do komisyi centralnej należały 52 związki centralne z ogólną liczbą członków 415.256; strata członków wynosiła w stosunku do r. 1908 okrągło 5·65%, jednakże wzrost członków w roku obecnym tak postąpił, że strata conajmniej w dwójnasób zostanie powetowana.

Według krajów rozkłada się liczba członków następująco:

	1908	1909	mężczyzn	kobiet
Wiedeń . . .	121.143	128.300	115.045	13 255
Austrya Dolna .	35.025	30 706	26 475	4 231
Czechy . . .	134.303	109.752	99.583	10.169
Bukowina . . .	1.162	1.296	1.272	24
Dalmacya . . .	670	567	567	—
Galicya . . .	16.079	15.500	14.693	907
Istrya	9.915	8 253	8 150	103
Karyntya . . ,	5.525	6.234	5.647	587
Kraina	3.667	3.266	3.048	218
Morawy . . .	44.282	38.221	33 105	5.116
Austrya Górna .	10.568	11.150	10 270	880
Solnogród . .	4.986	4.910	4.461	449
Śląsk	23 559	22 286	19.886	2 400
Styrya	25.647	24.506	23 306	2 400
Tyrol	10.424	9 911	9 714	197
Węgry	254	398	398	—
razem . .	447.227	415.256	375.520	39.736

Z majątku 29 związków, które rozporządzają kapitałem powyżej 40.000 koron, mają między innymi:

	1907	1909	na głowę
drukarze . .	2,929.000	3,274.000	225·65
metalowcy .	1,203.000	1,181 000	23·24
kolejarze . .	248.000	683.000	11·26
tkacze . . .	463 000	665 000	15·60
górnicy . .	320.000	368.000	12·99
litografi . .	284.000	360 000	113 30
browarnicy .	166.000	353.000	23·01
kapelusznicy .	318 000	283 000	106·59
murarze . .	252 000	280.000	13·04
drzewni . .	483.000	233.000	8·01
odlewacze .	100.000	150.000	17 98
chemiczni .	96 000	117.000	6·25
złotnicy . .	78.000	116 000	62·46

Na strejki i lokauty wydano w roku 1908: 1,377.732·54 K, a w roku. 1909: 2,206.450·23 K.

Na wsparcia i zapomogi wydano następujące kwoty:

Na wsparcie w podróży . .	209.374 64 K
dla bezrobotnych	1,505.248 01 K
dla chorych	972.074·45 K
dla starców	254.144 61 K
w wypadkach śmierci . .	195 562 07 K
w nagłych wypadkach . .	555 398 94 K
razem	3 691.802·72 K

Pism zawodowych wydawano w roku sprawozdawczym 104, a ich nakład wynosił miesięcznie 469.430 egzemplarzy.

	Ilość	Nakład miesięczny
Pisma niemieckie	50	318.700
„ czeskie	35	118 380
„ polskie	10	21.350
„ włoskie	5	6.200
„ słoweńskie	3	3 800
„ ruskie	1	1.000
razem	104	469.430

Polskie pisma zawodowe są następujące:

Nazwa	wychodzi	nakład
„Gazeta cukierników i piekarska“, miesięcznik	Lwów	1000
„Głos kelnerów“, miesięcznik .	Kraków	1000
„Górnik“, tygodnik	M. Ostrawa	3600
„Kolejarz“, 2 razy w miesiącu .	Lwów	4800
„Metalowiec“, tygodnik . . .	Kraków	2200
„Ognisko“ (drukarskie) 3 razy w miesiącu . . . . , .	Lwów	1650
„Robotnik budowlany“, 2-tygod.	Lwów	3600
„Robotnik drzewny“, dwa razy w miesiącu , ...	Kraków	1300
„Robotnik w fabrykach tytoniu“, miesięcznik	Wiedeń	1000
„Robotnik tkacki“, tygodnik .	Bielsko	1200
miesięcznie . .		21.350

Robotnicy chemiczni Polacy otrzymują obowiązkowo co 2 tygodnie: „Prawo Ludu“, „Robotnika Śląskiego“ lub „Głos“.

Co jest możliwe w „Wielkim Krakowie“?!

Niesłychany skandal, rzucający jaskrawe światło na smutne stosunki w „Wielkim Krakowie“, zdarzył się w dniach ostatnich.

„Towarzystwo budowy tanich domów dla urzędników“ buduje obecnie szereg domów na Zwierzyńcu koło kościółka św. Salwatora. Jeden z tych domów, wyprowadzony prawie już pod dach, przytyka do muru cmentarnego. Magistrat zatwierdził plany budowy tego domu jeszcze 15 maja. Nikt nie protestował przeciw budowie domu, gdy go zaczęto budować. Dopiero teraz, gdy dom jest już wymurowany, wszczął się gwałt. Oto ksiądz dopiero teraz poczuł się obrażonym w swoich uczuciach religijnych tem, że z cmentarza widać tylną ścianę domu, w której są okna wychodków, i podburzył ludność agitacyą, oraz artykułami w „Głosie narodu“ i „Czasie“. Doszło do pogróżek zdemolowania domu...

Magistrat odrazu zarządził komisyę i wstrzymał dalszą budowę, tłómacząc się, jakoby plany budowy zatwierdził był przez przeoczenie, gdyż na planie nie był uwidoczniony cmentarz. Jest to oczywiście wykręt, mający osłonić „szlendryan“ magistracki, gdyż przed zatwierdzeniem planu magistrat w myśl ustawy ma obowiązek zbadać rzecz komisyjnie na miejscu.

Ale co dziwniejsze, to fakt, że ze strony, która obecnie przeciw budowie domu protestuje, wówczas żaden protest się nie podniósł. A wszak wiedziano dobrze, gdzie ten dom ma stanąć, bo przecie toczył się nawet o ścieżkę wzdłuż muru cmentarnego proces prowizoryalny, wygrany przez Towarzystwo, toczyły się również między Towarzystwem a ks. Wądolnym, kuratorem klasztoru Norbertanek, rokowania o zamianę tego gruntu za inny, na co ks. Wądolny zgodzić się nie chciał.

Dopiero teraz, gdy dom już wystawiony, rozlega się przy akompaniamencie pogróżek krzyk: zburzyć dom!

A któż Towarzystwu urzędników wynagrodziłby szkodę w razie zburzenia domu? Magistrat, który plan zatwierdził, i sąsiad, który na czas nie protestował — są tu winowajcami. Na nich spada odpowiedzialność i Towarzystwo urzędników bronić się musi przed dotkliwą szkodą finansową, którą mu teraz chcą wyrządzić ci, którzy zawinili. Jeżeli magistrat plan budowy zatwierdził, a teraz cofa się na skutek księżych gróźb — to niechaj magistrat za to płaci.

Zastrzedz się jednak należy przeciw temu, żeby płacił pieniędzmi podatkowymi gminy za swoje niedbalstwo i niedołęstwo. Winny powinien płacić, a nie gmina.

KRONIKA.

Kraków, 8 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

Borowska się ukrywa! Wyrok w sprawie z tow. Krzysztoniem, jakoteż uchwała sądowa o zaniechaniu procesu przeciw tow. Haeckerowi — nie zostały Janinie Borowskiej doręczone, lecz wróciły do sądu z relacyą, że Borowska wyjechała z Wiednia i miejsce jej pobytu jest niewiadome. Widocznie Borowska manewruje tak, by jeszcze odwlec ostateczne rozstrzygnięcie...

Jubileuszowe marki pocztowe, większe od zwykłych, zostaną wydane 18 bm. z okazyi 80 tych urodzin cesarza.

Z pogotowia ratunkowego. W ciągu ostatniej doby wzywane było pogotowie w dwudziestu kilku wypadkach, w tem kilka ciężkich.

Janowi Szajowskiemu (lat 22, murarz) rozbił kamieniem głowę jego „przyjaciel“. Ranę 4 cm. długą, naruszającą kość czaszki opatrzył lekarz pogotowia.

Józefa Twardosza, dorożkarza lat 31, ściągnął drugi dorożkarz z kozła, obalił na ziemię i pobił. Opatrzono go na stacyi ratunkowej.

W szynku Weindlinga przy ul. Lubicz w sobotę i w niedzielę zaszło kilka bójek, które kończyły się poranieniem. Wielu z poranionych zgłosiło się ne stacyę ratunkową. Między innymi: Jan Grzybek, lat 27, ślusarz (rany na głowie); Wojciech Stopka, lat 32, murarz (podbite oko, wybity ząb); Wojciech Grzywa, lat 25, robotnik (rany na głowie od kufla); Fr. Sułek, kaflarz, lat 25 (poprzetrącane ręce). Pomocy lekarskiej udzielili im lekarze pogotowia.

Znaczne włamanie. Przed kilku dniami zauważyli mieszkańcy domu przy ul. Mickiewicza l. 25 w Podgórzu, że mieszkania dra Rappaporta i prof. Jakubca stoją otworem, pomimo, że ich właściciele wyjechali na letni pobyt. Zawiadomiona policya wszczęła dochodzenia, które wykryły, iż włamania dokonano w piątek, a sprytni włamywacze, zabrawszy znaczną ilość srebra stołowego oraz biżuteryi, ulotnili się bez śladu. Wczoraj aresztowano dwóch stróżów pod zarzutem dokonanego włamania, przedsięwzięta w ich mieszkaniach rewizya nie wykryła jednakże nic podejrzanego.

Napady rabunkowe. Robotnika Stanisława Adamusa napadło wczoraj zrana na ul. Długiej około dwunastu awanturników i zadało mu nożami głębokie rany na plecach i twarzy. Gdy osłabiony skutkiem upływu krwi, przewrócił się na ziemię, zdarli z niego awanturnicy ubranie i obrabowali doszczętnie z pieniędzy, a następnie zbiegli. Policyanta nie było w pobliżu, jak zwykle. Tak wygląda bezpieczeństwo publiczne w Wielkim Krakowie. Adamusem zajęli się przechodnie, którzy zaprowadzili go na pogotowie ratunkowe, gdzie udzielono mu pomocy lekarskiej.

Nocy wczorajszej około godziny 3 opatrzyło pogotowie ratunkowe Władysława B. tokarza, którego w czasie zabawy w domu przy ul. św. Wawrzyńca zraniono ciężko nożami, a następnie obrabowano z pieniędzy i ubrania. Za sprawcami napadu śledzi policya.

„Na dnie“. W domu przy ul. św. Łazarza l. 9 mieszka wyrobnik kolejowy, Wojciech Jaworski z 22 letnim synem, robotnikiem szewskim Janem. Młody Jaworski utrzymuje stosunek miłosny z kobietą lekkich obyczajów Zofią Jordanówną, która mieszka razem z Jaworskimi. Wczoraj przed południem przyszedł do mieszkania Jaworskich konduktor tramwajowy Józef Zając i upiwszy Jaworskiego ojca, rozpoczął flirt z Jordanówną. W tej chwili wszedł do mieszkania młody Jaworski i zobaczywszy, co się dzieje, rzucił się z nożem na Zająca i poranił go po całem ciele. Niebezpieczną ranę zadał Zającowi w okolicę serca, tak, że zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło go w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza. Około godziny 12 w nocy Zając znajdował się w agonii.

Zawezwana na miejsce krwawego zajścia policya Jaworskiego aresztowała.

W kilka godzin potem, około godziny 8 wieczorem kochanka pobitego Zająca, również kobieta lekkich obyczajów, Jadwiga Mierzwa, dowiedziawszy się o całem zajściu, napadła w mieszkaniu Jaworskich na Jordanównę i poraniła ją ciężko kamieniami z zemsty za uwiedzenie kochanka, Jordanównę również przewieziono do szpitala. Mierzwa zaś zbiegła w niewiadomym kierunku i do późnej nocy nie została przytrzymaną przez policyę, która jej poszukuje.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Opera i operetka lwowska:

Poniedziałek: „Krysia leśniczanka“.
Wtorek: „Hrabia Luksenburg“.
Środa: „Hrabia Luksenburg“.

— **Repertuar teatru ludowego.**

W Parku:

Poniedziałek: „Nowi współobywatele“.
Wtorek: „Maciek królem“.
Środa: „Nowi współobywatele“.
Czwartek: „Trójka hultajska“.
Piątek: „Nowi współobywatele“.
Sobota: „Oj, baby!“.
Niedziela po południu: „Ułani ks. Józefa“.
Niedziela wieczór: „Oj, baby!“.
Poniedziałek po południu: „Kościuszko pod Racławicami“.
Poniedziałek wieczór: „Oj, baby!“.

Nowiny lwowskie.

Wystawa awiatyczna i wzloty we Lwowie. Z okazyi zjazdu techników, architektów i budowniczych, który ma się tu odbyć we wrześniu i październiku br., oraz z okazyi kongresu inżynierów górniczych i hutniczych, naznaczonego na czas od 1 września do 15 października, urządzoną będzie we Lwowie pierwsza awiatyczna wystawa pod protektoratem prezydenta awiatycznego związku „Awiata“ ks. A. Lubomirskiego. Wystawione będą rysunki, plany konstrukcyjne modelów balonów i maszyn do latania, motory do latania, śruby, gotowe maszyny do latania, części składowe itd. W tymże czasie w porozumieniu z Towarzystwem „Awiata“ i sekcyą awiatyczną Karyntyi, urządzą awiatorzy Heim i Sablatnig na wielkiem polu ćwiczeń dwa wzloty na pokaz. Na zaproszenie „Awiaty“ bawił we Lwowie kierownik karynckiej sekcyi awiatycznej i kierownik pierwszej wystawy żeglugi powietrznej w Lincu Aleksander Grawn, aby wraz z pracującym niestrudenie na polu awiatyki inżynierem Libańskim i komitetem wystawowym dokonać robót przedwstępnych. Do komitetu wystawowego należą między innymi profesorowie szkoły technicznej Sochacki i Huber, dr. Krause, Weber, porucznik Harnisch, inżynierowie Libański, Jaskólski i Bogucki. Wystawa umieszczona będzie w wielkich podwórzach politechniki. W planie jest także urządzenie jazdy wielkim balonem i wzlotów na balonie captif.

Ankieta w sprawie nędzy wśród żydów rozpocznie się, nie jak doniosły niektóre pisma 12, lecz 19 bm.

Z kraju.

Nowy wypadek w Tatrach. Donoszą nam z Zakopanego: W nocy z 5 na 6 b. m. wyruszyło pogotowie ratunkowe pod kierunkiem p. M. Zaruskiego na pomoc trzem turystom pp. Szulakiewiczowi, Bizoniowi i Jarzynie, których spotkał wypadek na Jaworowym Szczycie. Ekspedycya napotkała na niesłychane trudności z powodu olbrzymich śniegów i lodu. Telefonowano o pomoc. 6 b. m. ruszyła druga ekspedycya, 7 b. m. rano trzecia, p. Król organizuje czwartą. Odnaleziono pp. Bizonia i Jarzynę; są już w Zakopanem całkiem lekko okaleczeni, ale cali. P. Szulakiewicza dotychczas nie odnaleziono. O trudnościach pomocy świadczy choćby to, że jeden z członków pogotowia ratunkowego p. Klimek Bachleda zaginął, zaś p. Kordys się potłukł.

Po mieście krążą pogłoski o nowym wypadku na Rysach. Dopiero teraz okazuje się niesłychana potrzeba poparcia dla pogotowia ratunkowego; życie niejednego człowieka zależne od środków materyalnych Towarzystwa.

Morderstwo rabunkowe. Kasyer fabryki sody w Gruszowie na Śląsku został w chwili, kiedy w sobotę przed południem z większą sumą pieniężną szedł do fabryki w celu dokonania wypłaty, po drodze napadnięty przez dwóch młokosów, zastrzelony i ograbiony. Sprawcy zamachu uszli. Natychmiast podjęto pościg.

O morderstwie tem donoszą następujące szczegóły:

Kasyer I austryackiej fabryki sody Rudolf Trupka o godz. 11½ szedł drogą do fabryki, niosąc pieniądze, przeznaczone na wypłacenie robotników. Droga prowadziła przez ulicę wśród samych will, która specyalnie w południe jest dosyć ożywiona.

Dwa jakieś indywidua zatrzymały kasyera w połowie alei, w kategoryczny sposób żądając wydania pieniędzy. Równocześnie jeden z rabusiów wyjął rewolwer, w razie najmniejszej chęci oporu zagroził strzelaniem. Kasyer zaczął wołać o pomoc, w tej chwili morderca dał trzy strzały i wydarł z niego torbę z pieniądzmi. Wszystkie trzy strzały trafiły: pierwsza kula zdruzgotała kasyerowi szczękę dolną, druga przedziurawiła podniebienie, a trzecia utkwiła w łopatce. Sprawcy zamachu umknęli.

Pościg nadzwyczaj jest utrudniony, brak bowiem wszelkiego opisu osób. Prawdopodobnie rabusie uciekli na pobliski Śląsk pruski. Kasyerowi zrabowano 1500 K, pozostało jednak przy zabitym 1700 K, które miał schowane w kieszeni od surduta.

Kierownik fabryki słyszał z domu wołania o pomoc, nie mógł jednakże z powodu znacznej odległości puścić się w pościg, przybył tylko do rannego, któremu starał się zatamować upływ krwi. Ranny zmarł.

Napady moskalofilów na Ukraińców. „Diło“ zamieszcza opis kilku napadów moskalofilów na Ukraińców. W Stanisławowczyku (w pow. przemyskim) przyszło nawet do tego, że moskalofile zabili prezesa czytelni „Proświty“ Konstantego Pasławskiego. Prócz tego były napady w Starej Soli, Mamajowcach i Koropuży.

Obawa cholery. W Podwołoczyskach zmarli wczoraj dwaj agenci handlowi, wśród objawów, podejrzanych o cholerę. Ze Lwowa wyjechał dziś inspektor sanitarny, dr Lachowicz do Podwołoczysk, gdzie już bawi fizyk skałacki. Badania bakteryologiczne w toku.

Oberwanie chmury. W Kołomyi, w czwartek po parnym i upalnym dniu około godziny 8 wieczór nastąpiło oberwanie chmury. Potoki wody płynęły ulicami, wdzierając się do sklepów i bram. Zerwał się też orkan, który zerwał wiele dachów, między temi z koszar 24 pułku piechoty, który przerzucił o kilkaset metrów. Ogromne spustoszenia w ogrodach, polach i sadach. Najwięcej ucierpiały też ul. Franciszka Józefa i Jagiellońska wyższa. Od pioruna spłonęły sterty zboża na przedmieściu Mariahilf. Mnóstwo ptactwa wybitego. Przez cały dzień wczorajszy usuwano zwalone drzewa i naprawiano przewody telegraficzne i telefoniczne.

Pożar w Kołomyi wybuchł ubiegłej nocy. Spaliło się 30 domów; wszystkie były ubezpieczone. Ofiar w ludziach niema. Pożar powstał z powodu nieostrożności w jednej z piekarń.

Ze świata.

Cholera w Rosyi. W Petersburgu ubiegłej doby umarło na cholerę 29 osób, zachorowało 102. Ogółem choruje 719 osób.

Według informacyi biura rady zjazdów górniczych, w Zagłębiu Donieckiem do dnia 27 z. m. zachorowało na cholerę 2970 górników, zmarło zaś 1250. Wobec wzmagającej się wciąż epidemii w kilkunastu większych przedsiębiorstwach górniczych około 18.000 górników porzuciło pracę, pozostaje zaś 28.000. Z powodu braku robotników produkcya węgla w jednych kopalniach zmniejszyła się o 20—30%, w drugich od 40% do 60%, a w niektórych nawet od 60 do 80%.

Guczkow w więzieniu. W ubiegły wtorek rano przyjechał do Petersburga b. prezes Dumy, Guczkow i wieczorem udał się do twierdzy petropawłowskiej w celu rozpoczęcia odsiadywania kary za pojedynek z hr. Uwarowem. Guczkow zajmuje w twierdzy ten sam lokal, w którym odsiadywał karę „bohater portarturski“, generał Stessel,

W tym wypadku jednak stosowane będzie prawo warunkowego wypuszczenia na wolność, tak, że Guczkow po ośmiu dniach będzie z więzienia wypuszczony.

Pomnik Roseggera. Jak donoszą z Karniowa (Śląsk opawski), odbyło się w Weisskirch uroczyste odsłonięcie pomnika Roseggera, wystawionego staraniem miejscowej grupy niemieckiego związku państwowego.

Kradzież cennego obrazu. Z Budapesztu donoszą: Handlarz starożytności z Paryża, Vogel, zaproponował tutejszemu Muzeum Narodowemu kupno obrazu z XII stulecia, przedstawiającego uwielbienie Chrystusa. Ponieważ jednak okazało się, że to dzieło należy do skarbów sztuki, które swego czasu skradziono w muzeum w Chuny, policya przytrzymała Vogla aż do czasu, póki policya paryska nie wyda w tej sprawie zarządzenia.

Turniej szachowy. Z Hamburga donoszą: Szachowy turniej mistrzowski ukończył się. Pierwszą nagrodę, t. zw. nagrodę Hallgartenu, w kwocie 2000 mk wygrał wiedeńczyk Szlechter (wygrał ogółem 11½ partyi), drugą wziął Durer (Czech) który wygrał 11 partyi, trzecią Niemcowicz (Rosya) — 10½, czwartą Spielmann (Niemcy) — 10, piątą i szóstą podzielili się Teichmann (Niemcy) i Marschall (Ameryka) — po 9½ partyi, siódmą i ósmą Rosyanie Alekin i Dus-Chotimirski (8½), dziewiatą dziesiątą Forgacs (Węgier) i Farrasch (Niemiec).

TELEGRAMY

z dnia 8 sierpnia.

Hiszpania a kościół.

Madryt. Doniesienie agencyi Fabra. Canalejas oświadczył w sprawie nieprzyjaznych dla rządu angitacyj, że 6000 wojska stoi wpogotowiu, aby odejść w okolice Bilbao i San Sebastian. Gdyby nieprzyjaciele rządu usiłowali wzniecić powstanie, to rząd ma do dyspozycyi 50000 ludzi, które może rzucić wszędzie, gdzie będzie tego potrzeba.

Barcelona. Onegdaj wieczorem przyszło do ponownego starcia między karlistami a radykalistami; przyczem policya wystąpiła z białą bronią, aby rozdzielić walczących.

San Sebastian. Onegdaj wieczór zaczęła grupka manifestantów z balkonu z Centro Vasco wydawać okrzyki: Precz z Hiszpanią! Niech żyje papież! Kilkutysięczny tłum porwany oburzeniem chciał przypuścić szturm do tego domu. Gubernatorowi na czele policyi i żandarmeryi udało się zażegnać walkę. Przyszło jednak do kilku bitek. Wiele osób zranionych, aresztowano 44. Środkowa część miasta jest spokojna. Podczas rewizyi w pewnym domu w Centro Vasco znaleziono 3 karabiny i wiele naboi browningowych. Aresztowano 132 osób. Potem żandarmerya wróciła do swych ubikacyj.

San Sebastian. Miasto jest zupełnie spokojne. Ożywiony ruch na ulicach ma przyczynę w odbywającej się tu walce byków.

Barcelona. W Sabadell przyszło przy zgromadzeniu do starcia między radykałami a katolikami. Żandarmerya położyła kres starciu. 1 osoba ranna.

Rzym. Wczoraj przed południem zebrała się na naradę kongregacya dla nadzwyczajnych spraw kościelnych, aby zbadać przedłożoną jej przez kardynała sekretarza stanu odpowiedź na notę rządu hiszpańskiego. „Giornale d'Italia“ donosi, że papież przed i po naradzie miał dłuższą rozmowę z kardynałem Vives. Pismo to dowiaduje się też z dobrego źródła, że w konflikcie między Watykanem a Hiszpanią nastąpiło polepszenie, lecz nie podaje, na czem ono polega.

Strejk górników w Hiszpanii.

Barcelona. W dysktrykcie Gallarta postanowili strejkujący górnicy, że strejk ma przejść także na inne obszary, jeżeli konflikt z przedsiębiorcami w ciągu 3 dni nie zostanie zażegnany.

Sprawa kreteńska.

Walki grecko-tureckie w Macedonii.

Konstantynopol. „Tanin“ przewiduje, że z kandydowania Kreteńczyków do greckiego zgromadzenia narodowego powstaną znowu poważne trudności.

Konstantynopol. Wali z Janiny donosi o walkach z bandą grecką, która przekroczyła granicę koło Arta i uprowadziła jednego Kucowałacha. Dowódca bandy i 1 brygant zostali zabici, jeniec uwolniony.

Ateny. (Agencya ateńska). Z wiarygodnych źródeł nadeszła tu wiadomość, że prześladowania greckiej ludności w Macedonii, Epirze i Tracyi stały się w ostatnich czasach nieznośnemi. Wielu greckich chłopów w dystrykcie adryanopolskim zawleczono pod niesłusznym zarzutem zamordowania kilku muzułmanów do Adryanopola, wrzucono ich do więzienia i torturowano. Na grupkę chłopów greckich w polu we wsi Dimitrici, napadnięto znienacka, 2 zabito, 3 raniono. Zamiast szukać winnych, władze podwoiły surowość przy rozbrajaniu. Podobnie postępują władze i we wsiach bułgarskich.

W wilajecie salonickim dopuszczało się wojsko podczas rozbrojeń takich nadużyć, że wysłano deputacyę greckich notablów miejscowych, aby zaprotestowali u walego Saloniki przeciw takiemu postępowaniu. Wali odmówił odpowiedzi. Agencya ateńska oświadcza w końcu, że rozbrojenie jest może koniecznością, ale nie powinno dawać sposobności do takich nadużyć.

Paryż. „Temps“ ogłasza dłuższe oświadczenie greckiego prezydenta gabinetu Dragumisa, w którem tenże omawia sprawę kandydatury Venizelosa do greckiego zgromadzenia narodowego. Prawo greckie nie ogranicza zupełnie wyborców w stawianiu kandydatów, kandydatem może być nawet Francuz, Anglik lub Eskimos. Dopiero po wyborze na deputowanego bada się, czy jest on greckim obywatelem i czy nie piastuje jakiegoś urzędu w innem państwie. Venizelos jest wprawdzie greckim obywatelem, ale zarazem sprawuje państwową funkcyę na Krecie, która nie należy do Grecyi. Dlatego mandat jego mógłby być zatwierdzonym dopiero, gdyby złożył swój urząd na Krecie.

Mówiono o przemienieniu izby rewizyonistycznej w konstytuujące zgromadzenie narodowe. Spodziewam się jednak, że izba ta nie wykroczy poza program nakreślony jej przez ostatnią izbę i ja tego dopilnuję, póki jestem u steru. Izba rewizyonistyczna będzie potrzebowała do spełnienia swego zadania 6—8 dni, a potem ustąpi regularnej izbie. Skoro tylko izba się ukonstytuuje, rząd oświadczy, że gotów jest ustąpić. Dragumis bynajmniej nie tęskni do tego, by był wiecznie u steru.

Sofia. Do Küstendil przybyło podobno 70 uciekinierów z Kasa Isztip, gdzie zaczynają się rozbrojenia. Jak słychać, mają przybyć jeszcze dalsze grupki uciekających.

Konstantynopol. Rozpuszczone onegdaj pogłoski o buncie wojsk tureckich są bezpodstawne.

Skazanie rewolucyonisty egipskiego.

Kairo. Poeta Ghaydti został wczoraj zaocznie skazany na rok więzienia z powodu opublikowania zbiorku rewolucyjnych poezyj. Jeden ze współoskarżonych dostał 3 miesiące więzienia, dwóch innych tylko upomniano i uwolniono.

Rozruchy w Persyi.

Teheran. (Pet. ag.). Miasto znajduje się w stanie oblężenia. Policya i żandarmerya obsadziły place publiczne, a Bachtyarowie parlament. Ludność nie chce już wydawać więcej broni, gdyż zaalarmowana jest odkryciem, że po mieście uwijają się Fidajowie w uniformach policyjnych i wojskowych. Fidajowie koncentrują się pod wodzą Baghirchana.

Teheran. (Biuro Reutera). Wojska rządowe rozpoczęły ogień z dział na Fidajów. O godzinie 9½ wieczór walka uliczna była skończona. Fidajowie złożyli broń i wraz z przywódcami Sattarchanem i Baghirchanem zostali pojęci w niewolę. Sattarchan jest ranny. — Straty nie są znane.

Teheran. (Niem. Tow. kabl.). Sattarchan otrzymał czas do namysłu do wczoraj popołudnia. Poselstwa europejskie starały się interweniować i oświadczyły, że turecka ambasada odebrać ma karabiny; perska rada ministrów nie zezwoliła jednak na żadne wyjątki dla Sattarchana.

Proklamacya żąda bezwarunkowego złożenia broni. O godz. 3½ po południu przyszło do starcia. O godz. 5 rozpoczęto ogień działowy do parku Katabek, gdzie wojska rządowe otoczyły powstańców. Użyto karabinów Maxyma i wielkich dział oblężniczych. Po stronie wojsk rządowych było 25 rannych.

Żegluga powietrzna.

Paryż. Awiatorzy Latham i Weiman zarządzili z obozu w Chalons wzlot do Issy Moulinaeaux z kilkakrotnem lądowaniem po drodze. Unosili się jakiś czas nad Paryżem. Weiman przeleciał ponad wielkimi bulwarami, witany entuzyastycznie przez publiczność.

Issy les Moulineaux. Przez całą noc onegdajszą napływały tłumy ku polu wyścigowemu. Przy wejściu panował wielki ścisk. O godz. 4 rano zaczęli awiatorzy przygotowywać się do wyścigów. Pierwszy wzleciał o godz. 5 min. 15 Aubrun, w 5 minut potem Le Blanc, o 5 m. 22 Mamet, o 5 m. 30 Lindpaitner. Wszyscy sterowali bardzo lekko. Natomiast Dielovucie, Busson i Bregi, którzy startowali zaraz po tamtych, musieli wkrótce znowu wylądować. Pogoda wspaniała.

Troyes. Na polu wyścigowem zjawił się tłum widzów. Pogoda wspaniała. O godz. 6 m. 49 ukazał się na horyzoncie jeden monoplan, a w sekundę później drugi aparat. Byli to Aubrun i Le Blanc. Przybyli oni równocześnie o 6 m. 53. Powitały ich długotrwałe oklaski. Lot ich odbył się bez żadnego wypadku.

Troyes. Z awiatorów, którzy startowali w Issy les Moulineaux przybyło dotychczas 6 bez wypadku mianowicie: Anbrun, Le Blanc, Lindpaitner, Mamet, Legagneux i Weiman.

Krwawe starcie między Chorwatami a Włochami.

Pola. Wczoraj wieczorem grupa Chorwatów licząca około 1200 osób, śpiewając chorwackie pieśni, przeciągała pod „Narodni Dom“ ulicami, by potem powrócić do punktu wyjścia. Po drodze przyszło do starcia między Chorwatami a Włochami, przyczem 1 Chorwat został raniony kamieniem w głowę. Przybyła policya i rozproszyła demonstrantów, aresztując 10 osób. Cała demonstracya trwała pół godziny.

Kontyngent rekrutów.

Budapeszt. Dziennik ustaw krajowych publikuje sankcyonowaną ustawę o kontyngencie rekrutów.

Strejki i lokauty.

Hamburg. Ponieważ wskutek odrzucenia żądań organizacyi robotników dokowych robotnicy ci ogłosili strejk, postanowili właściciele doków zredukować prace w dokach.

Glasgow. Mimo, że lokaut w przemyśle budowli okrętów został zażegnany, grozi, jak się zdaje, nowe przesilenie. Głosowanie zjednoczonych robotników jest już prawie ukończone. Jak słychać, przeważająca większość robotników odrzuca propozycye pracodawców. Prawdopodobnie w ciągu 4 dni odbędzie się konferencya w tej całej sprawie.

Karambol kolejowy w Kanadzie.

Winnipeg. Osobny pociąg, którym jechali prezydent ministrów Laurier i minister kolei Graham, natknął się w pobliżu Regina na pociąg towarowy. Laurier skaleczył się w kolano, Graham wykręcił kolano. Wiele osób lekko uszkodzonych, zginął jeden palacz.

Ruch niepodległościowy w Indyash.

Londyn. Jak jeden z tutejszych dzienników donosi z Dekkan, z papierów skonfiskowanych niedawno podczas aresztowań w Kalkucie i wschodniej Bengalii dowiedziano się o istnieniu bardzo rozgałęzionego spisku, mającego na celu podkopanie panowania Anglii w Indyach.

Katastrofy automobilowa

Plauen (Saksonia). Wczoraj po południu zdarzyło się nieszczęście automobilowi, na którym jechał dyrektor fabryki maszyn Franck, jego żona, córka i dwóch panów jako gości. Pani Franck i szofer zginęli, inni pasażerowie ciężko ranni, tylko dyrektor wyszedł bez szwanku.

Aschaffenburg (Bawarya). Profesor gimnazyalny z Moguncyi Madi poniósł wskutek wypadku z automobilem, na którym jechał do Dieborg, tak ciężkie rany, że wkrótce potem zmarł. Żona jego jest ranna.

Morderstwo.

Kraków, 8 sierpnia.

Dziś o godz. 1 w południe jakiś nieznajomy człowiek na placu Maryackim, niedaleko wylotu ulicy Szpitalnej, dał do drugiego mężczyzny trzy strzały z browninga. Wszystkie trzy kule ugodziły napadniętego w głowę, jedna z przodu, dwie z tyłu, i przeszły na wylot; dwie kule obiły tynk na murze „pratłatówki“.

Morderca rzucił się do ucieczki w ulicę Szpitalną, wołając „łapajcie“, ale tłum publiczności zatrzymał go i zaczął go bić i byłby go zlynczował, gdyby tymczasem nie nadbiegli policyanci, którzy go z rąk publiczności wyrwali i na dyrekcyę policyi zaprowadzili.

Przechodzący wojskowy lekarz rezerwowy dr Mściwojewski pospieszył zastrzelonemu z ratunkiem, a za chwilę przybyło także pogotowie ratunkowe, skonstatowano jednak odrazu śmierć.

Krew, płynąca z ran, utworzyła na chodniku asfaltowym szeroką łachę krwi. Mózg z czaszki wypłynął na chodnik.

Dokoła zebrały się olbrzymie tłumy publiczności; kordon żołnierzy policyjnych pod komendą dra Tomasika i dra Gulkowskiego otoczył miejsce czynu. Wkrótce zjawiła się komisya sądowa, złożona z sędziego śledczego Kłodzińskiego i prokuratora Wajdy.

Posłano następnie po trupiarkę, która zwłoki odwiozła do zakładu medycyny sądowej.

Morderca.

Aresztowany wylegitymował się paszportem pruskim, opiewającym na nazwisko: Stanisław Trudnowski z Poznańskiego. Jest to 26-letni robotnik, przy którym znaleziono świadectwo pracy, dowodzące, że pracował ostatnio w Warszawie w fabryce wagonów; wzrostu średniego, o twarzy pełnej, włosach czarnych i małych wąsach.

Zeznał on, że zastrzelony przez niego człowiek nazywał się Rybak i był szpiegiem-prowokatorem rosyjskm; że zastrzelił go „z rozkazu partyi narodowej“; że nie znał go osobiście, lecz poznał go z fotografii.

Fotografii tej przy nim nie znaleziono; Trudnowski zeznał, że zniszczył ją zaraz po czynie. Gdy mu zwrócono uwagę, że było to niemożliwe, odpowiedział Trudnowski:

— Zresztą zrobiłem, jak miałem zrobić.

Odstawiono Trudnowskiego do aresztów „pod telegraf“.

Zamordowany.

Jak opowiadają, zastrzelony Rybak był podobno rysownikiem w przedsiębiorstwie pod firmą Styjeńskiego. Nie zdołaliśmy tego jeszcze sprawdzić.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anonse w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde słowo 6 hal., tłusto 25 hal.

10 koron dziennie

może każdy w łatwy sposób zarobić. — Proszę przesłać swój adres kartką korespondencyjną do firmy Jak. König, Wiedeń, VII/3. Urząd pocztowy 63.

Ogrodnik

młody, kawaler, potrzebny do mniejszego ogrodu. Wiadomość w Dziale inseratowym „Naprzodu".

Poszukuje się

kowala umiejącego prowadzić młocarnię parową, naprawiać wszelkie maszyny rolnicze, jak żniwiarki, kosiarki i narzędzia rolnicze, jak pługi, brony i t. p. i kuć konie.
Zarząd dóbr Rudna p. Rzeszów.

Kowal

poszukiwany, na ordynaryę. Adam Karniewski, Brandesówka p. Szczurowice.

Szofera

z płacą 160—180 kor. miesięcznie poszukuje Spółka przewozowa Baligród p. loco, powiat Lisko.

10 malarzy

pokojowych poszukuje się. Wiadomość w Dziale inseratowym „Naprzodu".

Lokal sklepowy

portalem przy ul. Grodzkiej, składający się z 2 ubikacyi, jest do odstąpienia za osobnem wynagrodzeniem. — Zgłoszenia pod X. Y. do Działu inseratowego Naprzodu.

Pokój

frontowy umeblowany, o dwóch oknach przy ul. Zielonej L. 8, II. p. na prawo jest do wynajęcia. Oglądać można od 1—3.

Dwóch stolarzy

dla białej roboty w młynie i jednego modelarza poszukuje się na stałą robotę. Tylko zdolni robotnicy mają pierwszeństwo.
Orleański, fabryka maszyn, Koszyce, Sepsci Utca 34.

Miód patoka lipcowy

czysty i prawdziwy, pod gwarancyą, deserowy kuracyjny, 5 kigr. puszka 7 kor., opłacono wysyła Eugeniusz Biliński, właściciel największej galicyjskiej pasieki w Zbarażu.

Lokal przemysłowy

pl. Maryacki l. 3, składający się z 11 pokoi, mieszczący w sobie od 30 lat magazyn mebli, do wynajęcia także na inne cele przemysłowe lub biura od 1 października b. r.
Wiadomość w hotelu „Victoria" w Krakowie.

Na śluby

polowania i wycieczki wynajmuje: Powozy, konie i samochody. Zakład Piotra Guzikowskiego ul. Pędziehów 18. Telefon 336.

Nie czekajcie aż włosy wypadną

i łysina będzie przeświecać, lecz zawczasu używajcie

„SZUM"

jedyny proszek aseptyczny, znakomicie działający, zapobiega wypadaniu i siwieniu włosów, niszczy łupież i nadaje właściwy kolor.
Pakiet 25 hal.
Wszędzie do nabycia w aptekach i drogueryach.

37 zdechłych szczurów

znalazł Pan J. Sohr, Oberaula, po 3 razowem założeniu słynnego

Śmierć szczurom

(Felix Immisch, Delitsch).
Do nabycia w kartonach po 60 hal. i po K 1·20 w aptece pod „Opatrznością Boską" w Żywcu i prawie we wszystkich aptekach monarchii.

Domowa Kuchnia Jarska

„PRZYRODA"
Rynek gł. linia A-B L. 44
wydaje śniadania, obiady, podwieczorki i kolacye, przyrządzone ściśle według zasad Jarstwa.
Lokal pierwszorzędny. — Ceny konkurencyjne. — Czytelnia pism obficie zaopatrzona.

ZOFJA BIESIADECKA OŚWIĘCIM

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie.

AWIATOR przed WZLOTEM

pije

AMER PICON

Lód, Likwor, Woda.
Wzmagające, orzeźwiające. Na porcye tylko
w Cukierni Lwowskiej, Floryańska 45

JANA MICHALIKA.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA I MASZYN DO PISANIA ORAZ WARSZTAT NAPRAWY

IGNACEGO GROSSA

pod kierownictwem
JANA POTERO, mechanika-specyalisty
W KRAKOWIE, STAROWIŚLNA L. 1
(naprzeciw głównej poczty).
Sprzedaje i naprawia maszyny do szycia i do pisania po cenach umiarkowanych.
Cenniki ilustrowane darmo i opłatnie.

TELEFON 710. TELEFON 710.

DRUKARNIA LUDOWA

W KRAKOWIE, UL. FILIPA 11
SPÓŁKA ZAREJESTROWANA Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ

WYKONUJE
PO CENACH NISKICH
WSZELKIE ROBOTY DRUKARSKIE
SZYBKO, GUSTOWNIE
I STARANNIE

Północno-Niem. Lloyd

(Norddeutscher Lloyd) w Bremie
Generalna Agentura dla Galicyi: Lwów, ul. Grodecka 93.

Regularna bezpośrednia komunikacya przewozowa z Bremy, pospiesznymi i pocztowymi parostatkami: do STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI (Nowego Jorku, Baltimore, Galveston) Brazylii, Argentyny, (Buenos Aires), Australii, Japonii etc. Bilety kolejowe do każdej stacyi Północnej Ameryki. Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży udziela i bilety sprzedaje:
Generalna Agentura Północno-Niem. Lloydu we Lwowie, ul. Grodecka L. 93.
Korespondencya w językach: polskim, ruskim, niemieckim.

Ja Anna Csillag

z moimi 185 ctm. długimi, olbrzymimi włosami Loreley, które uzyskałam po 14 miesiącach używania mojej, przezemnie wynalezionej pomady. Jestto jedyny środek przeciw wypadaniu włosów, do wzmocnienia ich porostu i pokładu włosów, wytwarza u mężczyzn bujny, silny porost brody i nadaje już po krótkiem używaniu tak włosom na głowie, jak brodzie, naturalny połysk i bujność i zachowuje je przed wczesnem zesiwieniem aż do późnego wieku. Żaden środek nie posiada tyle składników ożywczych dla włosów jak pomada Csillag, która słusznie uzyskała światową sławę, gdyż, tak kobiety jak i mężczyźni po użyciu pierwszego słoika pomady najlepszy skutek osiągnęli, albowiem wypadanie włosów już po kilku dniach ustaje i ukazuje się nowy porost.
Cena słoika 2 K, 4 K, 6 K i 10 K. Codzienna wysyłka pocztowa za gotówką lub za zaliczką pocztową na cały świat z fabryki, dokąd adresować należy wszelkie zamówienia.
Anna Csillag, Wiedeń, I., Kohlmarkt 11.

Kolińska Fabryka domieszek do kawy

akcyjne przedsiębiorstwo kupców w Kolinie (Czechy).

XII. ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

odbędzie się

8 września 1910 o 2 popoł. w lokalach fabryki Kolińskiej

Porządek dzienny:

1. Czytanie protokołu zeszłorocznego zwyczajnego i tegorocznego nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie roczne Rady nadzorczej.
3. Przedłożenie i uchwalenie zamknięcia rachunków za rok 1909/10 z sprawozdaniem rewizorów.
4. Uchwała o rozdziale czystego zysku.
5. Wybór 3 członków Rady nadzorczej i 2 zastępców.
6. Wybór 2 rewizorów rachunków i 1 zastępcy.
7. Wolne wnioski.

KOLIŃSKA FABRYKA DOMIESZEK DO KAWY
akcyjne przedsiębiorstwo kupców w Kolinie.

W Kolinie, dnia 4 sierpnia 1910.

W imieniu Rady nadzorczej:
WINCENTY KRIČKA, m. p. prezes.

FRANCUSKA MASA Z MURZYNEM
MARKA OCHRONNA

jest najlepszą.

Do nabycia wyłącznie u firmy

L. WEINDLING

KRAKÓW
TELEFON 996. -- GRODZKA 26.
Po 2 K., 50 hal. i 1 K.
Za zwrotem 5 próżnych pudełek dostaje się 1 gratis.

RZĄDOWO-UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelezistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Na reumatyzm

gościec, postrzał, (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane
Linimentum Gaultheriae compositum
z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL"

chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. — Cena flakonu 80 h., 10 flakonów 8 K, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. — Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Do nabycia w aptece Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu. W Krakowie w aptece Wiśniewskiego i Redyka, jakoteż w drogueryach Pachuckiego, Reifera, Wiśniewskiego i Zopotha.

Do sprzedania

parcela budowlana przy ulicy Lubomirskich obok kamienicy L. 33, obejmująca 196 sążni kwadratowych, z frontem 18 metr., z widokiem na ogród Lubomirskich, po cenie 100 koron za sążeń.
Zgłoszenia tylko listownie do właściciela parceli pod adresem
J. A. Melnik, Kraków,
ulica Dietlowska 41.

Zapewnij Pan sobie pierwszorzędne rowery
z podwójnem łożyskiem dzwonowem i wolnem kołem **K 99·—**, elegancko ozdobne koła luksusowe od K 103·—. **Każdy rower jest pierwszej jakości!** Wieloletnia pisemna gwarancya. Tysiące listów pochwalnych!

Dostawa przez nasze austryackie domy wysyłkowe zupełnie wolna od cła i opłacona do granicy.

Dalej loco Berlin: Latarki acytelynowe K 2·10. Płaszcze K 2·50, szlauchy K 2·05.
Zamawiać należy tylko wprost u
Multiplex-Fahrrad Industrie G. m. b. H. **Berlin, Lindenstrasse 106/18.**
Bogate katalogi wysyła się darmo.

„Kalo-Wibrator"

przyrząd usuwający rydkalnie **zmarszczki i złą cerę**, działa przeciw **bezsenności, wypadaniu włosów**, bólu **głowy, gardła, żołądka, gośćcowi** chorobie **serca** i w. i.
Wyłączny zastępca

T. ARMATYS, optyk i mechanik

Kraków, plac Maryacki L. 3.
Broszurki ilustrowane darmo.